Rok I. Kraków-Podgórze, wtorek 25 sierpnia 1903. Nr 82.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi

w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. **St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 9 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ostatnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś w poniedziałek Bartłomieja. — Jutro we wtorek Ludwika. — Pojutrze we środę Aleksandra.

Poniedziałek.

Teatr. W miejskim: „Wyzwolenie" dramat w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego.

Wtorek.

Teatr. W miejskim. „Na dnie" sceny z życia M. Gorkiego.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 23 i 24 sierpnia.

	2 po polud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	744·2	742·6	741·8
Temperatura w stopniach Cels.	27·4	21·6	18·0
Wilgotność względna w odsetkach	56	84	86
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	E 1	E 1	E 1
Zachmurzenie 0 pogodne 10 całkiem pochm.	0	0	0
Opad w 24 godz.	—	—	—

Macedonia w płomieniach.

Konstantynopol, 23 sierpnia. Turcya chce demonstracyi floty rosyjskiej, która wpływa na wody tureckie, nadać charakter wizyty przyjacielskiej — i wysyła okręt naprzeciw z tytoniem i owocami dla Rosyan.

Konstantynopol, 23 sierpnia. W Yildiz-pałacu urzęduje bez przerwy nadzwyczajna rada ministeryalna.

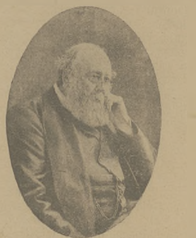
Bruksela, 23 sierpnia. Potwierdza się wiadomość, że Turcya zwróciła się do tutejszego rządu z prośbą o zamianowanie czterech oficerów dla reformy tureckiej żandarmeryi.

Konstantynopol, 23 sierpnia. Wieść rozpuszczona przez komitety, że przybycie floty rosyjskiej jest oznaką ujęcia się mocarstw za Macedończykami, odniosła skutek. W Sandżaku Kirk-Kilisse wyrosły nagle nowe oddziały macedońskie.

Wojska tureckie skoncentrowano w wilajetach Monastyr i Kirk-Kilisse, gdzie obawiają się napadów na pociągi.

Natomiast Sandżak Serres prawie że nieobsadzony. Połączenie telegraficzne z Adryanopolem przerwane.

Petersburg, 23 sierpnia. „Prawiteln. Wiestnik" donosi, że na rozkaz cara eskadra rosyjska z Iniada cofnie się do Sebastopola.



Zmarły premier angielski lord Salisbury.



Obecny premier angielski lord Balfour.

Saloniki, 23 sierpnia. Okręt wojenny „Teretz" zabrał zwłoki konsula Rostkowsky'ego, by je przewieść do Odessy. — Zwłokom towarzyszy rodzina zmarłego. (Pogrzeb odbył się 22 w Monastyrze zupełnie spokojnie).

Przełom na Węgrzech.

Budapeszt, 23 sierpnia. Cesarz przyjął w sobotę na audyencyi min. Lukacsa, hr. Gołuchowskiego, hr. J. Szapary'ego, Weckerlego i posła Hodossy. Wszyscy zdawali sprawę z sytuacyi. W niedzielę przyjął Banfy'ego, min. Hieronymyi'ego i hr. Zichy'ego. Cesarz nie chce zgodzić się na żadne koncesye narodowe dla Węgrów. Wobec tego sytuacya jest rozpaczliwą. Koncesye narodowe, jakich żąda stronnictwo niezawisłych, są postulatami całego narodu. Węgrzy zadowoliliby się na razie ostatecznie terminem dziesięcioletnim dla przeprowadzenia reform, ale gwarancyę otrzymać muszą. Jeśli cesarz, ulegając podszeptom wiedeńskiej partyi dworskiej, nie ustąpi, burza na Węgrzech się wzmoże.

Zuchy nielada.

Budapeszt, 23 sierpnia. Prasa wymienia ministra Lukacsa, dalej Daranyi'ego i wreszcie Khuena, którzy gotowi są w danym razie objąć ster gabinetu i rządzić bez koncesyi dla opozycyi.

Sprzeniewierzenie w Tow. Rękodzielników i Przem. w Krakowie.

Suma, sprzeniewierzona przez Mullera z współudziałem St. K. Barki, braci Kavka — i kilku innych osobistości, które policya ma na oku, wynosi 353.591 koron: jednem słowem prawie połowa kapitału, jaki złożono w owej instytucyi, znikła z kas, a rada nadzorcza i komisya kontrolująca nic nie zmiarkowały... Ba, gdy przed trzema laty buchhalter „Tow. Zaliczkowego", który z ramienia Rady Nadzorczej za pensyą 1000 k. rocznie, kontrolował miał księgi — zaprowadzał podwójną buchhalteryę: i wówczas nie odkryto fałszerstw!

Czy możliwa jest jeszcze sanacya?

Dyrekcya i Rada Nadzorcza z syndykiem Tow. drem Rowińskim, oraz delegatami Związku stow. zarobk. i gospod. pp. N. Ulmerem i Domagalskim, obradowała przez sobotę i niedzielę nad sposobem akcyi ratunkowej. Zdaniem tej konferencyi sanacya instytucyi byłaby możliwą, gdyby Towarzystwo 1) uzyskało 150.000 koron w gotówce, albo przynajmniej gwarancyę tej sumy ze strony obywateli dobrej woli lub ze strony finansowych instytucyi, nadto 2) gdyby właściciele wkładek zgodzili się na odpisanie 20% ze swych kapitałów.

„Zgromadzenie uchwaliło sanacyę. Do tej pory kilkunastu obywateli i kilka instytucyi finansowych subskrybowało kwotę 60.000 kor. Potrzeba jeszcze 90.000 k.

Tak nas informują ze strony mającej styczność z Radą Nadzorczą, lecz — co do nas — szanse sanacyi przedstawiają się nam w niebardzo pomyślnem świetle. Deficyt wynosi 359.000 koron — zaś ostatni bilans za rok 1902 wykazuje, że stan wkładek wynosi 714.133 koron; fundusz rezerwowy 35.614 koron. a udziały 970 członków 146.387 koron.

Na pokrycie deficytu zużyćby należało:

1) fundusz rezerwowy	35.614	kor.
2) udziały członków	146.387	„
3) 20% odpisane od wkładek	142.826	„
razem	324.827	kor.

W ten sposób instytucya uzyskałaby od biedy 324.827 koron. Ale deficyt wynosi 359.000 koron, brak więc jeszcze 35.000 koron. Trzebaby więc odpisać od wkładek nie 20%, ale 25%, czyli jedną czwartą kapitału.

Czy właściciele wkładek zgodzą się na to? Być może, bo zapewne będą woleli stracić 25% swego majątku, niż dopuścić do likwidacyi, w razie której nie ocalą więcej nad połowę włożonego kapitału. Psychologia „bankowa" uczy jednak, że w razie runu i w razie utraconego zaufania publiczności woli często odrazu wycofywać swe wkładki, choćby z największą stratą, niż zaufać skuteczności akcyi ratunkowej. Jakoż słyszymy, że wielu członków towarzystwa podniosło larum i żąda likwidacyi, oraz wdrożenia kroków sądowych przeciw dyrekcyi i radzie nadzorczej.

Zobaczymy, co uchwali walne zgromadzenie, które będzie musiało być zwołane, jeśli subskrypcya 150.000 koron na cel sanacyi powiedzie się istotnie.

Gdzie utonęły pieniądze?

To także pytanie nierozwiązane dotychczas. Zdefraudowana suma 359.000 to nie bagatelka — a zginęła bez śladu! Podobno Barko grał i tracił pieniądze na giełdzie; podobno Muller ulokował znaczne kwoty na hipotekach pod cudzem nazwiskiem (jeden akt hipoteczny znaleziono u niego w biurku). Muller zabezpieczył Barka na 400.000 kor., a sam siebie na 80.000. Te police zabrał już sąd w przechowanie.

Członkowie domagają się zwołania walnego zgromadzenia.

Dzisiaj, w poniedziałek rano, złożone zostało na ręce radcy Markusa przez p. Zygmunta Mikołajskiego i towarzyszy, jako członków Towarzystwa, następujące podanie w sprawie defraudacyi:

„Miejscowa prasa podaje, że defraudacya w Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców, popełniona przez naczelnika biura Maksymiliana Mullera i wspólników, wynosi 353.591 koron, wskutek czego upadłość Towarzystwa stała się nieuniknioną. Nadto zarzuca prasa dyrekcyi, Radzie nadzorczej jak i lustratorowi, że żadnej kontroli w Towarzystwie nie było, że winę defraudacyi ponosi zatem Dyrekcya, Rada nadzorcza, jak niemniej i lustrator Związku.

Ponieważ w nagłych wypadkach Rada nadzorcza jest zobowiązaną zwoływać ogólne zgromadzenie nadzwyczajne, jak niemniej zobowiązaną jest do tego i w takim razie, gdy 30 członków tego zażąda, przeto po myśli § 35 statutu wnosimy:

Rada nadzorcza zechce bezzwłocznie zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym:

1) położenie i stan kasy Towarzystwa

2) pociągnięcie winnych do odpowiedzialności

3) dyskusye i wnioski.

(Następuje 40 podpisów członków).

5.000.000 na pokrycie!

Członkowie, zwołujący to zgromadzenie mają zamiar pociągnąć do odpowiedzialności dyrekcyę i radę nadzorczą Towarzystwa, ponieważ § 25 statutu określa wyraźnie, że Dyrekcya odpowiada za „ścisłe dopełnienie obowiązków, ciążące na niej, bądź z mocy ustaw, bądź niniejszego statutu, bądź wydanego dla niej przez Radę nadzorczą regulaminu, a za wszelką szkodę, wynikłą z przekroczenia zakresu swego umocowania, odpowiadają członkowie Dyrekcyi osobiście i solidarnie".

Jest więc zamiar zmuszenia członków Dyrekcyi i Rady nadzorczej do pokrycia szkody. Majątek zaś tych, którzyby mogli na podstawie § 25 być pociągnięci do odpowiedzialności, wynosi do 5 milionów koron, z czego wynika, że bez nadzwyczajne uszczerbku dla siebie mogliby pokryć spowodowaną ich własnem niedbalstwem stratę.

Senzacyjna nowina.

Dowiadujemy się właśnie, że jeszcze przed 3 laty zwracano Dyrekcyi Towarzystwa uwagę na defraudacye i fałszerstwa, popełniane przez Mullera. Osoba, co to uczyniła, nietylko nie znalazła posłuchu w Dyrekcyi, ale została jeszcze „za oszczerstwo" ukaraną. Dokładne daty co do tej wiadomości podamy w najbliższym numerze.

Perły na śmietniku.

Piszą nam z Wiednia:

Okrutnie się boją Niemcy-centraliści przemian w ustroju państwa, które za sprawą Węgrów się przygotowują. Niepodobna spodziewać się w tem państwie,

żeby się przemiana dokonała dobrowolnie, porządnie, z całą świadomością jej konieczności i jej korzyści i bez szkodliwych zwłok. Niemniej strach naszych najzaciętszych wrogów w Wiedniu ma wielkie oczy. I zdarza się, że wskutek strachu, patrząc wielkiemi oczami, umieją trafnie dojrzeć, co się dzieje, umieją, lubo ze znaną zjadliwością, trafnie określić w swoich dziennikach znaczenie bieżącej chwili. Takie określenia n. p. w „Neue Fr. Presse" są istnemi perłami na śmietniku.

Pisze ona: „Monarcha musiał przerwać wypoczynek letni, ponieważ zawarty w r. 1867 z ukoronowanym królem pakt względem wspólnej armii jednemu węgierskiemu stronnictwu już nie smakuje, a to wystarczyło, ażeby przeciw ustawom z r. 1867 całe Węgry zmobilizować. Także komitaty i okręgi wyborcze w Węgrzech, oświadczają się teraz za narodowemi postulatami. Większości sejmu węg. grozi konflikt z wyborcami, jeżeli się nie pospieszy wyć z wilkami. Już z tego można sobie wytworzyć obraz, co tam cesarz się nasłucha od powołanych dwunastu polityków, lubo żaden z nich do opozycyi nie należy. Opozycya zaś żąda (ma prawo: słuszność) zwołania sejmu podczas pobytu cesarza, (ażeby mogła i ona zabrać jawnie i legalnie głos). Ale żądania opozycyi będą cesarzowi i bez debaty w sejmie przez posłów z większości wyłuszczone. Właściwi przewódcy opozycyi siedzą już od dłuższego czasu na ławach stronnictwa rządowego".

Pieni się ten zachłanny organ centralistów ze zjadliwości — ale mimowoli napisał prawdę.

A dalej stwierdza: „Kto jaśniej widzi nie wątpi, że znaczy to mozolić się nad kwadraturą koła, jeżeliby ktoś usiłował Kossuthów i Barabaszów przez koncesye nie istotne ułagodzić i ugodę w austr. reichsracie przeprowadzić. Że sojusz cłowy i handlowy w r. 1913 więcej odnowionym nie będzie, jest niezawodnem. Nasi posłowie wiedzą, że wszelkie ofiary są daremne i tylko na korzyść węgierskiej konkurencyi wychodzą. Nadeszła chwila dla naszych posłów zająć stanowisko i starać się porozumieć z innemi stronnictwami i z rządem, względem położenia, które powstaje wskutek odrzucenia ugody i względem nowej ustawy bankowej".

Wszystko to prawda, ale tylko dla niemców centralistów gorzka, a co do porozumienia i owszem, potrzeba tylko, żeby oni schowali rogi i uznali konieczność przemian w kierunku anticentralistycznym. Wiceprezes Izby Kaiser, narodowiec niemiecki, oświadczył wyborcom na sejmiku we Freiwaldau: „jeżeli Węgry obstawać będą przy swoich nieusprawiedliwionych (oczywiście!) ekonomicznych i wojskowych żądaniach, musimy bezwarunkowo dążyć do rozdziału!" Położenie jest jasne, a osią obrad w pałacu cesarskim w Budzie, będzie adres opozycyi, znany już czytelnikom „Nowin".

SAME DZIWY.

Jeden z dobrze poinformowanych korespondentów z Saloniki pisze:

„Ludność turecka straciła cierpliwość i znajduje się w gorączkowem wzburzeniu. Chce ona wiedzieć, co rząd uczyni (wobec powstania). Ludność ta poniosłaby wszelkie ofiary, woli nawet wojnę, żeby się wydobyć z położenia krytycznego. — I należy się poważnie obawiać, że wielkie niezadowolenie wśród Muzułmanów może wybuchnąć. I może się zdarzyć, że Turcy, zamiast stanąć przeciw bandom, przejdą na stronę powstańców i razem z niemi walczyć będą przeciw rządowi, który się przeżył i sam w sobie się zapada".

„Morning Leader" w Londynie donosi znowu z Moskwy, „że minister spraw wewnętrznych przygotowuje nową kampanię antysemicką w Rosyi. — W Odessie i w dzień i w nocy dokonuje Łopuchin, gen. dyr. policyi, masowych aresztowań, poluje za drukarnią i listą rewolucyonistów. Znaleziono wykazy, stwierdzające, że 90% rewolucyonistów tworzą żydzi. Na to czekał minister Plehwe. Niebawem nastąpią nowe wydalenia i ograniczenia żydów co do wolności zamieszkania. Jest postanowionem, że Rosya musi być od żydów oczyszczoną. — Łopuchin jest w tej mierze prawą ręką Plehwego".

Ksiądz prałat Bandurski o ostatniem konklawe.

II.

Początek konklawe. — Kardynałowie Mathieu i Vives y Tutto agitują za Rampollą. — Porządek dzienny w konklawe. Sarto zdobywa coraz więcej głosów. Rampolla wobec swego niepowodzenia. — Kamerling Oreglia nie sprzyjał wyborowi Rampolli.

„Wchodziliśmy do konklawe" — ciągnął dalej swe opowiadanie ks. prałat Bandurski — „przejęci ważnością tego historycznego faktu, a z tem wszystkiem niepewni, jaki ono weźmie obrót, która z licznych kombinacyj stanie się rzeczywistością. Co do mnie, miałem przeczucie, że żaden z trzech wymienionych kandydatów nie zostanie papieżem.

Co prawda, mogła mnie w tem mniemaniu zachwiać postawa kardynała Rampolli, który wkraczał do kaplicy Sykstyńskiej, jak prawdziwy tryumfator, oparty na 25 swoich zwolennikach, którzy samą liczebną siłą swoją musieliby z czasem zjednać Rampolli i brakujące mu głosy innych kardynałów. A miał też Rampolla kardynałów sobie tak oddanych, że robili oni za jego kandydaturą niestrudzoną propagandę i zjednywali mu zwolenników. Głównie francuski kardynał Mathieu i hiszpański Vives y Tutto, nie szczędzili w tym kierunku zabiegów.

Gdyśmy się już znaleźli w kaplicy Sykstyńskiej, gdzie się odbywa konklawe i zamurowano za nami drzwi i okna, pierwsze dwa dni t. j. sobota i niedziela minęły spokojnie, bez emocyi i gorących dysput na temat wyboru.

My, konklawiści, wstawaliśmy rano o godzinie 4 i odprawiali Mszę św. w kaplicy Paulińskiej, poczem odprawiali Msze św. kardynałowie. Po śniadaniu odprawiła się Msza św. oficyalna, ta już w kaplicy Sykstyńskiej, a o w pół do 10 przystępowali kardynałowie do głosowania, co trwało zwykle do trzy kwadranse na 11.

W wolnych chwilach przez pierwsze dwa dni kardynałowie mało się ze sobą komunikowali, dopiero trzeciego dnia, gdy szanse kardynała Rampolli niepomiernie wzrosły.... zapanowało wielkie ożywienie. Ale trzeba wiedzieć, że w miarę przybywania głosów Rampolli i Sarto coraz bardziej na czoło kandydatów się wysuwał.

Ciekawem było podczas całego konklawe obserwować kardynała Rampollę. Przez pierwsze dwa dni promieniał, chodził uśmiechnięty, widocznie podczas każdego najbliższego głosowania spodziewał się potrzebnych do wyboru dwóch trzecich głosów. Ale w poniedziałek sytuacya niespodziewanie się zmieniła.

Rampolla w dniu tym wyszedł od głosowania blady, drżący, twarz jego była do niepoznania zmieniona, nawet tych kilka tak charakterystycznych fałdów na jego twarzy inaczej niż zwykle się ułożyło. Nerwowość jego rosła z godziny na godzinę — aż widocznem było, że zawód, jaki go spotkał, odczuwa nad wyraz boleśnie. Dość powiedzieć, że po dokonanym wyborze, gdy jako przełożony Bazyliki św. Piotra witał u wejścia do niej Piusa X-go, ręka, w której trzymał napisaną mowę, tak mu latała, że nie mógł mowy czytać. Było to tak widocznem, iż wszyscy, nawet dalej stojący, to zauważyli.

Powiedziałem już, że w miarę przybywających głosów Rampolli, rosły i szanse kardynała Sarto, a w poniedziałek szala się stanowczo na stronę tego ostatniego przechyliła, gdy oprócz austryackich i niemieckich kardynałów przeszła na jego stronę i część włoskich. Od tej chwili zapanowało w konklawe nadzwyczajne ożywienie. Między kardynałami powstała żywa wymiana zdań, wzajemne odwiedzanie się, przekonywanie — a wszystko obracało się koło tych dwóch nazwisk: Sarto i Rampolla.

Ale widocznie i sam kamerling Oreglia, który z pomiędzy kardynałów jedyny jeden brał udział w wyborze Leona XIII. i obecnem konklawe kierował, nie pragnął widocznie wyboru Rampolli, bo gdy ten otrzymał już tyle głosów, że parę zaledwie do potrzebnej większości mu brakowało, mógł przystąpić do tak zwanego *accessum*, któreby niewątpliwie i tych kilka jeszcze głosów ku Rampolli przechyliło, a jednak nie uczynił tego. Ostatecznie, gdy Sarto zjednoczył na sobie 50 głosów, przy Rampolli zostało zaledwie 10 najmłodszych kardynałów włoskich

(Dokończenie nastąpi).

Z KRAJU.

Z Myślenic piszą nam: W niedzielę dnia 23 bm. odbyło się tu uroczyste poświęcenie gmachu Sokoła, na które zjechało się około 150 druhów mundurowanych z sąsiednich gniazd, jak: Bochni, Dobczyc, Jordanowa, Kalwaryi, Krakowa, Nowego Targu, Podgórza, Wadowic i Żywca. Uroczystość rozpoczęła się pochodem Sokołów do kościoła na nabożeństwo, w którem wzięła udział muzyka salinarna bocheńska, straże ochotnicze ogniowe z Myślenic, Górnej i Dolnej Wsi oraz zastępy studentów gimnazyalnych ze sztandarem. Nabożeństwo celebrował ksiądz proboszcz Dobrzański, który następnie udał się do nowej sokolni i dokonał tam przy stosownem przemówieniu poświęcenia, poczem cały pochód ruszył przed budynek magistratu by złożyć hołd miastu, gdzie powitał gości burmistrz p. Pindela. O godzinie 2 odbył się wspólny obiad w sali Sokoła, podczas którego przemawiał imieniem Związku sokolego druh Turski, prezes gniazda krakowskiego, oraz p. dr. Opido, poseł do Rady państwa, adwokat Klakurka, dyr. szkoły z Gdowa Bieroński, ks. Fonferko, dr Kutrzeba, właścianin z Gdowa Wład. Wojtan i L. Ambor. Po południu o 4. podczas festynu, odbyły się ćwiczenia, w których wzięły udział (także Sokolice bocheńskie. Uroczystość zakończyła się wspólną wieczornicą, na której tany przeciągnęły się do białego dnia. Cały obchód wypadł nadzwyczaj imponująco i pozostanie na długi czas w pamięci uczestników Sokołów, jak również publiczności miejscowej i okolicznej, która w całej uroczystości wzięła bardzo liczny udział. *h.*

Nowy Targ. Z powodu przygotowań do „bitwy pod Leśnicą", która się rozegra 26, 27 i 28 bm. już teraz podskoczyły ceny artykułów spożywczych. Rozkwaterowanie nastąpi 23 bm.

Przy budowie jazu gminnego w N. Targu wyśledził żandarm Menschek, iż dopuszczano się tu znacznych kradzieży dobra gminnego.

Kupcy nowotarscy narażeni są na straty z powodu rozkładu pociągów kolej. Chabówka-Zakopane, nie mogą bowiem oni załatwiać odwrotnie korespondencyi kupieckich. Kupcy Nowotarscy i Zakopiańscy domagają się pociągu wieczornego, któryby wychodził z Zakopanego o 7 wieczór i jechał wprost do Krakowa. W tym celu zwołali zgromadzenie, a osobna delegacya przedstawi życzenia te dyrektorowi kolei i Wydziałowi krajowemu.

(Bardzo słusznie! Według naszego sposobu komunikacyi z Zakopanem trzebaby traktować pod rubryką „Nadużycia kolejowe". Przyp. Red.)

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 24 sierpnia.

Komedya kradzieży. Ludziska ratują się jak mogą i jak umieją. Muller, Kavka i Barko np. utworzyli spółkę z nieograniczoną poręką poza plecami ograniczonej dyrekcyi i zarobili bez mała pół miliona koron. P. Rittermann, zamieszkały przy Rycerskiej ulicy, chciał się kontentować mniejszym

---

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

63)

Czasem również nadchodziły bukiety z Wiednia od Stummera z Kartnerstrasse, jak to widziała służba po pudłach. W ostatnich czasach jednak baronowa nie kupowała bukietów, ale otrzymywała widocznie. Po ściślejszem zbadaniu okazało się, iż wiązanki kwiatów przynosił przeważnie hrabia.

Ślimak usiłował dalej wybadać pokojówkę, która bukiety owe wyrzucała, z jakich przeważnie kwiatów składały się one. Lecz wiadomości dziewczyny z dziedziny botaniki były ograniczone i oprócz tego, że kwiaty były „śliczne", nic więcej Ślimak dowiedzieć się nie mógł.

Wyszedł z hotelu trochę z mniejszą fantazyą, lecz nie zniechęcony.

Wsiadł do dorożki i kazał się zawieść do sklepów z kwiatami. W dwóch pierwszorzędnych magazynach powtórzono Ślimakowi to samo co w hotelu.

Baronowa kupowała kwiaty, zwłaszcza wiązanki do paska, które zawsze nosiła, ale od dwóch tygodni przestała je zamawiać.

— Z czego się składały te wiązanki? — pytał Ślimak — może sobie panie przypomną.

— Bardzo łatwo — odpowiedziano mu w sklepie pani Michalskiej — baronowa lubiła niezmiernie pąsowe kwiaty. Musieliśmy się zawsze starać o kwiaty sezonowe tego koloru. Róże, gwoździki, kamelie, czasem nawet maki. Wszystko jedno, byle barwa była czerwona. Przytem, baronowa nie lubiła zapachu kwiatów. Musieliśmy się starać, aby wiązanki były, o ile możności, bezwonne. Mówiła, że to ją nabawia migreny.

— A tuberozy? — zapytał Ślimak — czy w ostatnich dniach, tak... około tygodnia nie zamawiała baronowa bukietu, gdzie choćby przez nieuwagę wsunięto kwiaty tuberozy?

— O nie! — odpowiedział subiekt — to niemożliwe. Baronowa byłaby nam zwróciła wiązankę, albo robiła wymówki. Tuberozy specyalnie baronowa znieść nie mogła.

Ślimak, wsiadłszy znów do dorożki, kazał się zawieść do Józefitów. Była to ostatnia jego nadzieja. Może tam sobie przypomną, kiedy mianowicie i którego dnia baronowa miała przy sobie bukiet, w którym były tuberozy.

Na żądanie Ślimaka przejrzano książki. Nie było w nich od kilku tygodni nazwiska baronowej. Przed miesiącem wysłano do hotelu Pollera kilka palm do ubrania apartamentu.

To było wszystko.

Ślimak jednak upierał się przy swojem. Oparty o kontuar, sam czytał adresy klijentów. Przez otwarte okna słychać było wesołe głosy chłopców, pracujących w ogrodzie. W kącie kantoru stały całe szeregi doniczek gwoździków i woń biła odnich ostra i odurzająca.

Ślimak, pochylony nad książką, doznał nagle wielkiego uczucia zmęczenia. Od rana żył w takiej gorączce, że dłużej w tem wytrwać nie mógł. Zaczął tracić nadzieję dojścia do prawdy tą drogą. Rozmyślał więc, co ma czynić, aby jaknajprędzej dojść do dna rzeczy.

Machinalnie już teraz patrzył na adresy. Powtarzały się tam nazwiska panien na wydaniu, dalej artystek, artystów, osób prywatnych w dzień imienin. Obok były podane adresa.

Ślimak odczytywał te nawiska znużonym zwrokiem. Uczuł, że był głodny i zmęczony. Zapragnął zasnąć choć na chwilę, tak silne było jego wyczerpanie nerwowe.

Nagle wzrok jego zatrzymał się uparcie na następujących słowach:

— Wiązanka róż i tuberoz, ulica Studencka nr 7, parter, godzina 6-ta.

Przypomniał sobie, iż właśnie pod tym numerem na Studenckiej ulicy mieszka hrabia.

— Kto obstalował tę wiązankę?

— Hrabia L. — brzmiała odpowiedź.

Ślimak z bijącem sercem sprawdzał daty. Zgadzała się data obstalowania wiązanki z datą dwóch dni przed znalezieniem topielicy.

— Czy hrabia często obstalowywał wiązanki?

— W ostatnich czasach kilka razy.

— Czy zawsze oddawaliście panowie tuberozy?

— Zawsze. Hrabia lubił ten kwiat nad inne kwiaty.

— Czy brał u was butonierki z tuberoz.

— Często musieliśmy wkładać kwiaty do osobnej tutki z aluminium, aby nie uwiędły. Hrabia przywiózł sobie takie tutki z Paryża. Zgubił jednak ostatnią tydzień temu i był tem bardzo zirytowany. Mówił, że mu szpilka zniszczyła smocking.

— Czy panowie mu robili tę butonierkę ze szpilką.

— Uchowaj Boże! To hrabia sam ją zrobił czy ktoś mu to sfabrykował na mieście. My robimy nasze butonierki solidnie i umiejętnie. Nie niszczą ubrania.

Ślimak uczuł, że go gorączka ogarnia na nowo.

— A więc hrabia był u panów po ostatnim obstalunku?

Ciąg dalszy nastąpi.

zyskiem, a za to obyć się bez wspólników, na których się nie zawsze spuścić można i którzy niekiedy najlepszy interes popsują. Wychodząc z tej zasady zaasekurował pan Rittermann swoje mieszkanie przed okradzeniem go na 20 tysięcy koron, zapłacił dwie raty, zamknął budę i wyjechał na świeże powietrze. Gdy wrócił, mieszkanie zastał — zrabowane. Mało na tem. Wchodzącego do mieszkania złodzieje powalili na ziemię, wyskoczyli z tobołami oknem i drapnęli przez płot. P. Rittermann zrobił zatem doniesienie do policyi, a do Towarzystwa asekuracyjnego zgłosił się po odszkodowanie.

Towarzystwo nie kwapiło się z załatwieniem jego żądania, za to policya na pierwsze doniesienie stanęła na miejscu i rozpoczęła badania. Złodzieje, według twierdzenia p. Rittermanna, dostali się t. zw. oberlichtą, która była wybitą i stanowiła jedyne wejście do mieszkania. Policya ogiądnęła dokładnie „oberlicht“ i skonstatowała, że proch na jej przymurku najmniej od paru lat nie był ścierany. Oknem złodzieje nie mogli uciec, bo byliby połamali rosnącą przed niem kukurydzę i to uciekając w dodatku z ciężkimi tobołami. W ogrodzie ani śladu stóp, płot, przez jaki p. R. widział przeskakujących złodziei, jest tak słaby, że parę tłustych wron, usiadłszy na nim, musiałoby go załamać. A nadto, jak ci złodzieje systematycznie i z jaką pedanteryą tam gospodarowali! Wszystko, co im się nadawało, zapakowywali tak dobrze, że najlepszy spedytor nie powstydziłby się takiego opakowania. Te i inne rzeczy biorąc na uwagę, policya dzisiaj więcej się interesuje osobą p. Rittermana, niż złodziejami, którzy go okraść mieli.

Zaludnienie plant. Kto w sobotę popołudniu przechodził plantami, ten musiał się zdumiewać, jak tłumną falą spacerowali po nich mieszkańcy Krakowa. Nieraz w najpiękniejszą niedzielę nie widzi się na plantach tyle osób, ile ich było w tę sobotę. Uderzało też między spacerującymi mnóstwo obcych fizyognomii. Są to przejezdni, wracający do siebie lub wybierający się dopiero na jesienną wojażerkę. Także wiele mundurków studenckich przewijało się między spacerowiczami, bo młodzież coraz liczniej napływa już do miasta, gotując się do kampanii z korystami i pierwiastkami. Popyt rozpoczyna się też za mieszkaniami i panowie kamienicznicy coraz to bardziej podnoszą do góry głowę... no i czynsze za mieszkania.

Podział plant, nie całych, ale jednej ich części, nastąpi z dniem 1 października. Oto część plant między ul. Szewską, a Placem Szczepańskim, dzierżawiona dotąd w całości przez kawiarnię Schmidta na pawilon i ogród, zostanie przydzieloną na dwie połowy i dzierżawa jednej z nich zostanie przy kawiarni Schmidta, drugą zaś połowę otrzyma tytułem dzierżawy radca Drobner, do którego realności ona przytyka. W ten sposób ukrytej dotąd po za plantacyjnemi drzewami Europejskiej kawiarni pani Włochowej przybędzie piękny ogród z występującą po za nim terasą. Dla Krakowa będzie to pożądany bardzo nabytek. Życzyć sobie tylko należy, aby cukiernia, niegdyś Schmidta, znalazła solidnego dzierżawcę, któryby z niej zrobił to, czem ona była przed niewielu jeszcze laty.

Krakowskie bruki. Jest to taka sama specyalność, jak kremska musztarda lub kwargle ołomunieckie. Ale specyalność w najujemniejszem tego słowa znaczeniu, — typ bruku, jakim on być nie powinien. Prosimy np. zbadać bruk na ulicy św. Marka, na połaci koło hotelu Pollera między Szpitalną a Floryańską ulicą. Las niewykarczowany jest w porównaniu do tego bruku stolnicą. Kto tamtędy przechodził, a nóg nie połamał, zębów nie wybił, lub co najmniej obcasów nie wykrzywił, ten musi być prawdziwie operetkowem „Dzieckiem szczęścia“. Magistrat wogóle posiada jakiś dziwny plan w doprowadzaniu ulic do porządku. Najodludniejszy zakamarek zostanie od biedy zaraz przebrukowany, jeśli tam jest jakiś znający się na rzeczy kamienicznik. Ale gdzie go brak, tam ulica cała może się w kamieniołom albo bagnisko zamienić.

„Czytelnia kobiet“ dla powodzian. Celem przysporzenia funduszu na pomoc dla dotkniętych tegoroczną powodzią ofiar postanowił zorganizowany w tym celu komitet urządzić dnia 30 bm. w parku Jordana wielki festyn ogrodowy, urozmaicony mnóstwem interesujących niespodzianek jak kosze szczęścia, muzeum osobliwości, pobyt w jaskini bandytów włoskich itp. Prócz tego koncert na mandolinach oraz muzyka Harmonii uprzyjemniać będą publiczności pobyt w parku. Nie wątpimy, że zarówno piękny cel, jak i chęć miłego przepędzenia kilku godzin popołudniowych ściągnie tłumy publiczności w ten dzień do parku dr Jordana. Do koszów szczęścia, przygotowanych na ten dzień, raczyły najwybitniejsze firmy krakowskie dostarczyć łaskawie fantów, za co komitet składa im najserdeczniejsze podziękowanie.

Grzegórzki a powódź. Wczoraj odbyło się na Grzegórzkach zgromadzenie obywateli w sprawie akcyi ratunkowej dla powodzian. Przewodniczył Salwiński, sekretarzował Z. Mikołajski. Z posłów przybyli Wojtyga i X. Szponder, p. Daszyński usprawiedliwił swą nieobecność chorobą. Zgromadzeni uderzyli ostro na posłów, że ci nic nie uczynili dla powodzian. Mianowicie p. Mikołajski wypominał, jak rząd traktuje Galicyę a jak inne kraje koronne. Gdy w r. 1882 Tyrol nawiedzony został powodzią, rząd znalazł dla niego 15 milionów, dla Galicyi niecałe 3 miliony. Ks. Szponder i p. Wojtyga usprawiedliwiali się ze swej bezczynności jak umieli, obiecując większą ruchliwość na przyszłość. Zgromadzenie, głównie wobec posła Wojtygi, zajęło nieprzyjazne stanowisko, który posłując od 3 lat, nie uważa nigdy za stosowne stykać i porozumiewać się z wyborcami.

Prawem pięści. Donoszą nam z Krowodrzy: Znany ogólnie w tej okolicy Don Kiszot gospodarz Jan Kanty Chwastek, napadł w dniu 16 sierpnia br. bez żadnej przyczyny na pastuszka pędzącego bydło z paszy do domu i wprost w bestyalski sposób znęcał się nad nim, tak, że chłopak cały krwią zalany omdlał. Właśnie przechodziły robotnice z c. k. fabryki cygar i te wylawszy kilka konewek wody na niego, przywróciły do przytomności, wyrwały dziecko z rąk rozjuszonego maniaka. Pastuszek obecnie gorączkuje z przestrachu i pobicia, i kto wie, czy nie przypłaci życiem postępku zbrodniczego Jana Kantego Chwastka. Byłby czas, aby władze bezpieczeństwa wkroczyły w takie sprawy i położyły tamę nadużyciom z dnia na dzień się mnożącym.

Cesarz wymawia się od przyjęć we Lwowie. „Kuryer Lwowski“ otrzymał z Budapesztu następującą, wrzekomo autentyczną wiadomość:

„Cesarz Franciszek Józef, dowiedziawszy się o tem, że z inicyatywy namiestnika hr. Potockiego Andrzeja Rada miejska z funduszów publicznych szykuje na Jego przyjęcie zbytkowne historye, które kosztować mają kilkadziesiąt tysięcy koron — wyraził się, że nie życzy sobie wszelkich takich przyjęć, dekoracyj, masztów, bram tryumfalnych etc., gdyż zamierza zabawić we Lwowie tylko 2 do 3 godzin i nie chce mieszkańców narażać na niepotrzebne wydatki w roku tylu klęsk, powodzi, pożarów, gradobicia, epidemij etc.“.

Kwiat Polonii w Budapeszcie. Prasa i opinia, co jest łatwo zrozumiałem, nie mogą się uspokoić z powodu znanej żydowsko-kolejarskiej „wycieczki narodowej“ do Budapesztu. Według nadchodzących ze stolicy Węgier wiadomości, Madziarzy rzeczywiście wycieczkę tę wzięli całkiem seryo i przygotowali przybyłym gorącą owacyę. Palono wzajemnie serdeczne mowy, głoszono idee braterstwa obu narodów, a mowa „wiceburmistrza m. Lwowa“ p. Edwarda Webersfelda miała być tak kaducznym konglomeratem sztuki oratorskiej, że nawet najbliżej niego stojący rodacy zapomnieli języka w gębie. Były radny Janowicz, którego każde odezwanie się w radzie miejskiej było prawdziwem *evenement* humorystycznem, tym razem niepofolgował swej momusowej elokwencyi.

W sprawie frymarki ziemią ojczystą pod zaborem pruskim, zamieszcza czcigodny profesor krakowski dr **Jordan** w „Dzienniku Poznańskim“ obszerny list, w którym czytamy między innemi: „Uważam za obowiązek zwrócić uwagę na ten fakt, iż od czasu zaprowadzenia komisyi kolonizacyjnej nie zaszedł ani jeden wypadek w Wielkopolsce, by bankrut, stojący nad przepaścią ruiny majątkowej strzelił sobie w łeb, nie mogąc zdobyć się na haniebną odwagę podpisania kontraktu sprzedaży komisyi swej ojcowizny, jak również nie zaszedł ani jeden podobny przypadek po dokonanej sprzedaży z poczucia hańby i jako jedyny sposób ujścia powszechnej wzgardzie. To fakty prawdziwe i dziwnie smutne, bo świadczą, z jak lekkiem sercem i bez poczucia szkarady czynu szlachta wielkopolska składa majątki swoje u stóp wroga i jak łagodnie — nie chcę powiedzieć obojętnie — fakty sprzedaży przyjmuje i ocenia opinia publiczna, wśród której sprzedawczyki spokojne życie wiodą. Coś podobnego byłoby gdzieindziej n. p. w Czechach niemożebne: ktokolwiek zna ten kraj, przyzna, że tam nie znalazłby się sprzedawczyk, a gdyby się znalazł, wywołałby w całym kraju tak straszne i powszechne oburzenie, że z pewnością w nim by się nie ostał; poczucie krzywdy i zniewagi, ojczyźnie wyrządzonej, wstrząsło by do głębi Czechem każdym; tam nie byłoby miejsca dla rozwagi, okoliczności łagodzących, konieczności ratowania resztek fortuny lub zdrowia, bo odczułby każdy wielkość szkody, krajowi wyrządzonej, oraz szkaradę zniewagi, wyrządzonej honorowi narodowemu i honorowi każdego Czecha. I tak w narodzie zdrowym dziać się powinno.

U nas inaczej!

Kończąc list, dołączam 1.000 marek — według stawu grobla — które racz Panie Redaktorze złożyć na moje imię w instytucyi zdaniem Twojem najsposobniejszej do zapobiegania przechodzeniu majątków polskich w ręce komisyi kolonizacyjnej“.

Macedońska Pustowójtówna. W Macedonii, w prowincyach objętych powstaniem, coraz głośniejszem się staje nazwisko młodej wieśniaczki, Katarzyny Arnandudy, która przebrała się w suknie męskie, chwyciła za broń i wojuje z Turkami, ścigając ich z taką zaciekłością i nienawiścią, do jakiej tylko kobieta jest zdolną. Odznaczyła się służąc w szeregu, taką odwagą, że niebawem wszystkie oddziały powstańcze poczęły się ubiegać o pozyskanie jej na swego wodza. Ostatecznie przyjęła komendę nad jednym oddziałem i sieje panikę między tureckimi żołnierzami. Rząd wyznaczył nagrodę na głowę tej dzielnej kobiety.

Przyjaźń człowieka z małpą. Donoszą nam z Paryża: Przy rue de Caillé mieszkał od roku stary człowiek, nazwiskiem Ivon Kerlec. W pokoiku na 6 piętrze trzymał małpę z wyspy Borneo, z którą żył w najściślejszej zażyłości; jadł z nią z tego samego talerza i sypiał na jednem łożu. Niedawno temu małpa zginęła.

Kerlec kazał małpę zabalsamować i trzymał ją w swem mieszkaniu. Po stracie tego stworzenia nie mógł się ukoić. Przed kilku dniami dozorca domu zastał staruszka bez życia; leżał na łóżku w objęciach małpy.

Po pogrzebie spisywano inwentarz, przyczem pokazało się, że w brzuchu małpy znachodził się worek, zawierający 300.000 franków oraz list. W liście tym było powiedziane, że Kerlec przez długie lata udawał żebraka; czynił to z obawy przed złodziejami. Ulubiona małpa nawet po swej śmierci oddawała mu przysługę, ukrywając w swem wnętrzu skarb, o który starzec przez całe życie w wielkiej był obawie.

Dostawy. Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje dostawę odlewów z żelaza i wyrobów z innych metali, z terminem do wnoszenia ofert do dnia 30 września b. r.

Licytacya. Ministerstwo wojny odłasza licytacyę na wykonanie następujących budowli w Krakowie:

1) Koszar dla artyleryi fortecznej
2) Gmachu dla sądu garnizonowego i aresztów.
3) Magazynu augmentacyjnego.

Oferty należy składać w kancelaryi oddziału budownictwa wojskowego w Krakowie, ul. Grodzka nr. 71, najpóźniej do dnia 7 września br.

Bliższych szczegółów udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie

Sól do czyszczenia i konserwacyi jelit zwierzęcych. Ministerstwo skarbu zezwoliło na udzielanie pozwoleń na pobór taniej soli fabrycznej do czyszczenia i konserwacyi jelit zwierzęcych nawet i w tych wypadkach, jeśli jelita zwierzęce przyrządzone solą będą użyte do wyrobu kiełbas w kraju lub zagranicą. Odnośnych pozwoleń udzielać będzie krajowa dyrekcya skarbu

Bliższych szczegółów udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie

Nekrologia. Karol Baliński zmarł onegdaj w Grodzisku pod Warszawą.

Telefonem i Telegrafem.

Wilhelm obrażony.

Berlin, 23 sierpnia. Redaktowi socyalistycznego dziennika „Vorwärts“ Leydowi wytoczony został proces o obrazę cesarza, której się miał dopuścić artykułem „Die Kaiserinsel“ donoszącym, że cesarz buduje sobie na wyspie warowny zamek, do którego mógłby się schronić wraz z rodziną na wypadek rewolucyi.

Wyrok na największą oszustkę świata.

Paryż, 22 sierpnia. Po przemówieniu obrońców Teresa Humbert sama zabrała głos i oświadczyła, że Crawfordowie nazywają się właściwie Regnier, a majątek pochodzi z wojny 1870 r. Następnie jeszcze obrońca Labori twierdzi, że ów Regnier był pośrednikiem między zdrajcą Bazainem a Bismarkiem.

Po kilkogodzinnych obradach ogłoszono werdykt przysięgłych, którym postawiono 280 pytań. Uznano Humbertów winnymi, z przyznaniem okoliczności łagodzących. **Teresa i Fryderyk Humbert skazani zostali każde na 5 lat ciężkiego więzienia. Roman Daurignac na 3 lata, Emil Daurignac na 2 lata zwykłego więzienia.**

Paryż, 23 sierpnia. Po ogłoszeniu werdyktu przysięgłych odprowadzono Humbertów i Daurignac'ów do osobnych cel. Teresa Humbert w ostatniej chwili straciła tę fantazyę, jaką okazywała podczas całego procesu. Gdy ją chciano rozłączyć od męża, wybuchła rozpaczliwym płaczem. Labori z trudem wielkim zdołał ją uspokoić zapewnieniem, że władze sądowe niezawodnie pozwolą na wzajemne widywanie się. Wieczorem żaden ze skazanych nie chciał przyjąć pokarmów.

Paryż, 23 sierpnia. Cała tutejsza prasa żywo komentuje wyrok w procesie Humbertów. Mimo odcieni wszyscy wyrok pochwalają. Opozycyjne dzienniki uderzają na rząd, że uniemożliwił całkowite wyświetlenie sprawy, gdyż nie chciał nową okryć się hańbą. „Zaczęło się szachrajstwem—pisze Figaro—i na niem się też skończyło.“

Republikanie zadowoleni, że proces Humbertów nie przedzierzgnął się w skandal polityczny. Dziennik zaś „Radical“ dworuje sobie z nacyonalistów, którzy obiecywali sobie, że proces będzie wodą na ich młyn.

Orkan w Paryżu.

Paryż, 23 sierpnia. Szalała tu dziś burza, połączona z taką ulewą, jakiej dotychczas nie zapisują kroniki miasta. Woda rwiącymi strumieniami spływała po ulicach, wyrywając bruki i podmulając domy, z których wiele grozi zawaleniem. W ministerstwie handlu zapadło się wskutek rozsadzenia przez wodę kanału podwórze, na którem pracowało właśnie dwóch robotników. Z trudem tylko ich uratowano. Na ulicy de la Paix zapadł się bruk na 7 metrów długości a 2 szerokości. Do powstałej stąd czeluści wpadła dorożka, której woźnica zręcznym skokiem tylko się uratował. W kwandrans potem miasto zaalarmowane zostało 4ma detonacyami, które pochodziły albo z eksplozyi rur gazowych lub z przewodów elektrycznych z powodu t. zw. krótkiego spięcia (kurzschluss). Miasto całe wskutek obawy zawalenia się domów lub mogącego wybuchnąć pożaru, znajduje się w niemałej trwodze.

Havre, 23 sierpnia. Okręt „Francais“ odszedł dziś stąd, wioząc ekspedycyę do bieguna południowego pod przewodnictwem Charcot'a.

Londyn, 23 sierpnia. W sobotę zmarł lord Salisbury, wielki mąż stanu, czterokrotny premier angielski.

Z ostatniej chwili.

Nowa malwersacya.

Komisarz Broszkiewicz przy aresztowanym S. Kavce, urzędniku tramwaju elektrycznego, znalazł kwity kasowe Banku austryacko-węgierskiego, przekazujące drobną monetę Towarzystwa tramwajowego do wymiany na banknoty lub złoto.— Kavka nie umiał znaczenia tych kwitów wytłómaczyć, a spytana dyrekcya Banku austro-węgierskiego oświadczyła, że tak kwity, jak i podpisy dyrekcyi na niej są sfałszowane. Sprawa ta jest na razie zupełnie tajemniczą i prowadzi się ścisłe śledztwo celem jej wyświetlenia.

W teatrze miejskim d. 24 b. m. **„Wyzwolenie“** dramat w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego.

Geniusz	Pp. Tarasiewicz
Konrad	„ Mielewski
Muza	„ Wysocka
Harfiarka	„ Mrozowska
Wróżka	„ Ordonówna
Karmazyn	„ Sobiesław
Hołysz	„ Zelwerowicz
Prezes	„ Przybyłowicz
Przewodnik	„ Senowski
Kaznodzieja	„ Stępowski
Prymas	„ Sosnowski
Mowca	„ Frączkowski
Samotnik	„ Jednowski
Ojciec	„ Bronicz
Syn	„ Leszczyński
Starzec	„ Zawierski
Córka I.	„ Dulębianka
Córka II.	„ Jeremi
Hestia	„ Sulima

Maski. — Erynje

We wtorek „Na dnie“; we środę „Dziady“; we czwartek „Urzędowa żona; w piątek „Bolesław Śmiały“; w sobotę „Wesele“; w niedzielę „Krzy-

STEFAN PORĘBSKI i Ska, ul. GRODZKA 2.
W Niedziele i święta zamknięte.
b 6 (-30-150)
poleca
Rękawiczki niciane, jedwabne i imitacya duńskich
Pończochy damskie gładkie i jedwabne
Skarpetki i pończochy dla dzieci

Rysownik budowlany

z praktyką znajdzie zajęcie. Zgłoszenia z podaniem dotychczasowego zajęcia, oraz żądanej płacy przyjmuje budowniczy miejski w Krośnie. (236-3-3)

KUCHMISTRZ

starszy, uzdolniony otrzyma miejsce zaraz. — Bliższa wiadomość u HAWEŁKI. (231-3-4)

RUTYNOWANY
BUCHALTER
i KORESPONDENT

władający językiem polskim, niemieckim, czeskim i francuskim poszukuje jakiejbądź posady. Wiadomość pod C. D. 100 Dział inseratowy, ulica św. Jana 30. (227-3-5)

INTERES
MODNIARSKI

egzystujący od 15 lat w jednej z pryncypalniejszych ulic Krakowa jest **do sprzedania** z powodu słabości. Wiadomość udzieli biuro p. **Filipiny, ul. Floryańska 21.** (225-2-8)

Czytajcie!

Kilka rentownych kamienic w Rynku, przy ul. Szewskiej, Floryańskiej, w śródmieściu i za plantami w Krakowie tanio do sprzedania.

Dobra koło Lwowa, 4 folwarki, ziemia pszenna, kopalnie torfu i **przeszło 2000 morgów starego lasu** (buk, dąb i szpilkowe) tanio do sprzedania.

Mniejsze folwarki, wille i parcele budowlane.

Wiadomość: **Agencya informacyjna St. Mikulskiego**, Kraków, ul. Floryańska l. 8, l. p.

Biuro sług dostarcza doborowej służby.

Agencya wyrabia pożyczki hypoteczne i wekslowe, warunki przystępne. — Na odpowiedź proszę załączać marki. (222-2-)

SKLEP

z NYŻĄ
tanio do wynajęcia
przy ul. Zwierzynieckiej 21.
(224-3-3)

„KAWA ZDROWIA“

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, zastępuje w zupełności zwykłą kawę, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, bo **nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska**. Kilogram kosztuje tylko 70 ct. (60-3-)

Wszędzie do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Sp.
Fabryka „Kawy Zdrowia“
w Podgórzu.

Posadzki

dębowe deszczułkowe, taflowe, utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie ul. Długa 19. (215-3-12)

Owocarnia w Sukiennicach
Maryi Madejskiej
w Krakowie, Sukiennice 30
od strony ratusza

poleca w wielkim wyborze i w najlepszych gatunkach owoce, a mianowicie: Winogrona, Figi, Ozeresnie, Brzoskwinie, Morele, Gruszki, Jabłka, Melony, Śliwki, Renklody i wszelkie szlachetne owoce po cenach niskich. poleca również tegoroczne orzechy amerykańskie, oraz wszystko, co wchodzi w zakres delikatesów. Wysyłki uskutecznia się odwrotną pocztą.
183 58—300



CUKIERNIA LWOWSKA

Fabryka czekolady, cukrów deserowych warszawsk., pierników i herbatników

JANA MICHALIKA

KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA L. 45. — TELEFON 466.

Cukiernia odznaczona za swoje wyroby najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.

BUFET W TEATRZE MIEJSKIM. (153-9-12)

Przy cukierni Gabinet dla Pań, sala, czytelnia zaopatrzona w największy wybór pism kraj. i zagr. — O każdej porze dnia: kawa, herbata, czekolada, lody, chłodniki itp. inne napoje. — Cukiernia otwarta od g. 6 rano do 11 w nocy.

Znana Owocarnia, od wielu lat z taniości i dobroci owoców szlachetnych słynąca. Codziennie nadchodzi świeży transport **owoców** do handlu

ANTONIEGO SIEKACZA
Kraków, ul. Szewska 2.

Melon, Kawony,
Śliwki węgierki,
Winogrona kuracyjne,
Brzoskwinie,
Gruszki Bery, (195-46-300)
Renglody,
Jabłka deserowe i kompot.

Na prowincyę wysyła **5 kg.** koszyk.
Do **handlu** daję **znaczny opust.**

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY
Al. SZAFRAŃSKIEGO
w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32. Ceny najniższe, bo od 35 zlr. trumny metalowe, a od 15 zlr. trumny dębowe. (193-23-150)

L. TOMASZKIEWICZ
optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (65-21-150)

Wilhelm Fenz
Kraków, Rynek, róg Szewskiej
poleca 190-63-100

Tapety w wielkim wyborze
po niskiej cenie
Karty korespondencyjne
krakowskie, patryot. i fantazyjne, Skórkowe angielskie szkatułki. Bloki, ecritores, puzderka. Przybory do tualety z celulozy. Rakiety, kule i wszelkie przybory do tenisa. Lalki, gry towarzyskie i ogrodowe. Zabawki drewniane z Jaworowa. Woda kolońska. Perfumerye, mydła i pudry krajowe i zagraniczne.

MAGAZYN KATOLICKI
„MARIE“
konfekcyi dziecięcej
dla dziewcząt i chłopców
ul. Sławkowska 12, I. p.
vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej
185 Dobrzyńskiej. 55-300

UCZEŃ

z ukończoną II klasą realną lub gimnazyalną znajdzie umieszczenie w cukierni
226 lwowskiej 3-10
JANA MICHALIKA
ul. Floryańska l. 45,
Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

Koni para

wojskowych, które za dwa lata przechodzą na własność chodowcy są do odstąpienia zaraz za miernem wynagrodzeniem. Zgłoszenia **Wiktor Pistel, Wieliczka.** (218-3-3)

Wiktor Czaplicki

JUBILER, w Krakowie, Rynek gł. 7,

poleca swój skład wyrobów złotych i srebrnych, przyjmuje obstalunki, reperacye i zamiany. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje. Największy wybór pierścionków zaręczynowych oraz biżuteryi patryotycznej. Mam na składzie zegarki złote damskie i męskie z najlepszych fabryk szwajcarskich. (161-9-12)

Słynne Schaffhausen i Omega — Ceny najniższe.

„HENNOLINA“

barwi stopniowo od blond do najciemniejszych — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (198-21-300)

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.
Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

1szy fabryczny skład 189 64-300
PARASOLEK

Parasoli, Lasek wzory paryskie, ceny bez konkurencyi — nadto poleca w wielkim wyborze
PASKI, woalki, Boa gaz.. Kołnierze.
Rękawiczki, — Pończochy i Skarpetki
męskie i dziecinne
Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

Dyplom honorowy na Wyst. w Krakowie r. 1901.

W. SZNAJDROWICZ, Kuśnierz

w Krakowie, Rynek, Linia A-B Nr. 45, I. p.
nad apteką pod białym Orłem. (145-6-50)

Filia w Zakopanem, Krupówki w Bazarówce.

Poleca Szan. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownia jakoto: SERDACZKI, Kożuszki damskie, męskie i dziecinne, Peleryny zakopiańskie, Oryginalne zakopiańskie, Sabałówki, Żuawki, Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie, Gunki, Kapelusze góralskie, oraz skład i pracownia futer męskich, damskich i czapek uniformowych i cywilnych.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

Realność

przy ulicy Długiej, względnie plac pod budowę wraz z ogrodem razem około 450 sążni kwadratowych, nadający się bądź to pod budowę obszerniejszej kamienicy lub też zakładu przemysłowego jest z wolnej ręki tanio do sprzedania (jeden sążeń kwadratowy około 34 zlr. aw.). Bliższej wiadomości udzieli kancelarya adwokacka Dr. Romana Ławrowskiego i Dra Karola Flacha, Grodzka 3. (174-3-)

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (200-33-300)

Studenci

szkół średnich znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę, z **gwarancyą** za dobry skutek w naukach. Wiadomości udzieli I. Paderewski, Kraków, Garbarska 4, II. p. front. (213-4-4)

Realność

przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 14 jest zaraz z powodu interesów familijnych **do sprzedania.** Bliższych szczegółów udzieli p. M. Georgeonowa, ul. Kanonicza l. 23. (166-6-10)

Józef Machowski

uczeń Profesora Dra F. Bylickiego, udziela lekcyi gry fortepianowej niższej i wyższej w zakładach naukowych, w domach prywatnych i u siebie w domu.
Kraków, ul. Karmelicka 22, parter, oficyna.
(239 1-25)

PRAKTYKANT

zamiejscowy z ukończoną II-gą gimnazyalną lub realną znajdzie umieszczenie w **fabryce wyrobów cukierniczych**
Józefa Siermontowskiego
w Krakowie, ul. Bracka.
238 1-3

½ kg. cukrów
deserowych w pudełku
2 Kor.

poleca Fabryka wyrobów cukierniczych pod firmą
JÓZEF SIERMONTOWSKI
Kraków, Bracka 7, Telef. 498.
(207-3-20)

Przez Wys. c. k. Władze rządowe autoryzowane

BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW WOJSKOWYCH

emer. rotmistrza
A. Kornbergera w Krakowie, ul. Karmelicka l. 24
udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach, dotyczących **służby wojskowej**, i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw i w sprawach dworskich, podania do tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy** oraz **Pensyonat**. — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Szkoła 7-klasowa imienia św. Tomasza
Kraków, ulica Szpitalna l. 10,

z prawem publicznem składająca się z 4 klas pospolitych i 3 wydziałowych, połączona z pensyonatem, przyjmuje do zapisu panienki dochodzące, jakoteż i pensyonarki, od 28 sierpnia od godz. 9—12 i od 2—6 popołudniu. (230-2-6)

Rządowo uprawniona
FABRYKA WOD MINERALNYCH SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne, odpowiadające składem chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshuebierska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na
182 23-100 żądanie franco.

„SARMACYA“
Skład wszelkich druków i formularzy
Kraków, ul. Szewska 2.

poleca po znacznie zniżonych cenach: druki kościelne i parafialne, wojskowe i do władz wojskowych, druki sądowe, do władz skarbowych i do urzędów podatkowych, do władz politycznych, do władz szkolnych i do władz kolejowych, druki dla c. k. Prokuratoryi państwa, Kas oszczędności i Towarzystw zaliczkowych, druki dla c. k. Poczty i dla c. k. Policyi, druki dla pp. Adwokatów i Notaryuszy, dla pp. Lekarzy i Aptekarzy. Druki dla pp. Przemysłowców i Kupców, dla pp. właścicieli domów i hoteli, dla Kółek rolniczych i spółek handlowych. Druki gminne i magistrackie, druki cechowe, druki dla Komitetów zabaw, druki gospodarcze i leśnicze.

Prócz tego znajdują się na składzie pokwitowania dla funkcyonaryuszów publicznych, dla pensyonistów i dla osób prywatnych na pobory z kas publicznych i t. d.

Nadto „Sarmacya“ przyjmuje wszelkie zamówienia na bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, koperty firmowe, kartki i listy pośmiertne, afisze, programy i t. d. załatwiając je szybko, dokładnie i gustownie, po cenach nader umiarkowanych. (87-2-)

Kilka mieszkań

suchych z dobrem powietrzem nowoodrestaurowanych, o 4 lub 1 pokoju z kuchniami kaflowemi i wodociągiem przy **ul. Poniatowskiego 2,** w bliskości dworca kolej. i poczty zaraz do wynajęcia lub od września. Wiadomość na miejscu od 10—11 przedp. i od 4—5 popoł. (171-9-17)

Magiel kołowa

w dobrym stanie **do sprzedania.** Wiadomość **ul. Retoryka l. 12** w sklepie. (237-1-3)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.